Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 12. Kraków, dnia 20 marca 1927. Rok XVII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł, kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 80 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.

TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. T. 8012. Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400,600 i 140.384.

Ostatnia stawka.

W bieżącym roku Sejm kończy swoją kadencję. Od nowych wyborów dzieli nas stosunkowo krótki przeciąg czasu. **W normalnych warunkach** w takiej sytuacji proces kształtowania się opinji społeczeństwa i formowanie się obozów politycznych powinny być w pełnym toku. Chwila wyborów bowiem jest jedyną, w której ogół obywateli, jako taki, ma coś do powiedzenia i zadecydowania. Im ta decyzja jest wyraźniejsza i bardziej stanowcza, tem dobitniej świadczy o politycznem wyrobieniu mas wyborczych. I takby też niewątpliwie w Polsce było, gdyby Sejm w większości swojej był podołał zadaniom **budowniczego państwa polskiego.** Wtedy czysta demokracja, jako system polityczny, byłaby w Polsce ugruntowaną, bo Sejm, jako instytucja wypróbowana i celowa budziłaby w społeczeństwie uznanie i zainteresowanie powszechne. Byłby wtedy źródłem **myśli politycznej** i od niego brałyby początek masowe kierunki polityczne.

Niestety Sejm nasz nie okazał się tęgim budowniczym państwa. Miał najwyższe uprawnienia, ale ich użyć nie umiał i dlatego u społeczeństwa zaufania nie zdobył. Gdy zaś skutkiem zamachu majowego stracił bezpośredni wpływ na władzę państwową, z tą chwilą **demokracja w Polsce straciła głowę,** nawet tę kiepską, jaką Sejm reprezentował. Weszliśmy w okres **demokracji kadłubowej,** który to stan życie polityczne społeczeństwa, jako takiego, musiał doprowadzić najpierw do martwoty, a następnie do **rozstroju i rozkładu.** Wprawdzie w międzyczasie wzrosła **powaga i znaczenie** władzy wykonawczej, t. j. rządu i prezydenta państwa — jednak oparły się one na czynnikach nie opartych na społeczeństwie, ale poza niem stojących. Dlatego też nie mogą one budzić **pełnego zaufania.** Brak im bowiem gwarancji trwałości. **W nowożytnem państwie charakter trwałości władzy państwowej daje tylko oparcie na politycznie wyrobionem społeczeństwie.**

Z tego wynika wniosek jasny: Kto chce Polskę, jako państwo utrwalić, musi przedewszystkiem społeczeństwo politycznie wyrobić i zorganizować, czyli, krótko mówiąc, **odbudować demokrację.**

Demokracja polska zwaliła się w gruzy, **bo nie miała podstaw.** Była jednym z zamków wznoszonych na lodzie i pałacem budowanym z kart. Budowali ją demagodzy, którym na rzetelnej pracy nic a nic nie zależało. Ich programy i hasła miały jeden cel: **mącić wodę,** aby w niej jak najwięcej ryb dla siebie ułowić. Dziś po latach klęsk, strat i zawodów widzimy to doskonale. Dziś coraz lepiej rozumiemy **szaleńczą robotę** Brylów, Stapińskich, Okoniów, Putków, Kwapińskich, a nawet Piastów w owym okresie, zanim się skutkiem klęski częściowo nie opamiętali.

Obecnie grozi nam znowu co innego. Jak dawniej uporczywie przestrzegaliśmy społeczeństwo przed bankructwem demokracji, tak znowu teraz **przestrzegamy przed niewiarą** w zdolność społeczeństwa do odbudowy prawdziwej demokracji. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że bez prawdziwej demokracji Polska nie może być państwem mocnem i trwałem.

Kto ma tej pracy dokonać? Bardzo wątpimy, by Sejm obecny był zdolny wydatnie do tego się przyczynić. Byłoby bardzo wiele, gdyby potrafił dać nową, poprawioną ordynację wyborczą. Główną zatem pracę musi wykonać samo społeczeństwo. Aby się to stało, społeczeństwo musi się zmienić i spoważnieć. Musi sobie to uprzytomnić, że **głównym źródłem jego siły jest katolicyzm,** a jeżeli chce się odrodzić i uzdolnić we wszystkich kierunkach, musi konsekwentnie wprowadzić zasady katolickie **we wszystkie dziedziny życia publicznego.** Wtedy jedność zasad doprowadzi społeczeństwo, przynajmniej w sprawach znaczenia podstawowego, do zjednoczenia, a co za tem idzie, do zdobycia siły.

Innej drogi niema. Czują to poszczególni ludzie, wyczuwają to doskonale całe stronnictwa, dotąd lekceważące katolicyzm. Dlatego to tak chętnie dziś i Dmowski i Witos i inni politycy manifestują swoją wiarę w katolickie zasady. Objaw to zdrowy i jest wynikiem **doświadczenia życiowego** — obawiamy się tylko, czy nie czynią tego zbyt połowicznie, zwłaszcza Witos, który znanym jest z tego. **Katolicyzm, jako system, nie ma nic równego w świecie.** Nie cierpi jednak połowiczności, lub, co gorsza, obłudy. Katolicką politykę musza prowadzić ludzie idei, nigdy zaś ludzie interesu, bo źródłem jej jest miłość społeczeństwa, nie samolubstwo, a celem dobro ogólne, nigdy zaś osobisty zysk. Ktokolwiek więc ogłasza się politykiem katolickim, **musi udowodnić, że jest człowiekiem idei.**

Katolicyzm jest dziś **ostatnią stawką** prawdziwej demokracji w Polsce i wogóle szczęśliwej przyszłości naszego państwa. Musimy zatem wszelkich starań dołożyć, aby tę stawkę **wygrać.** Wygramy ją nie tyle przez to, że będziemy odrazu wierzyć wszystkim, którzy ogłaszają się katolikami w polityce, bo nas może spotkać zawód, ale raczej przez to, że przedewszystkiem rozbudujemy **własne katolickie stronnictwo.** Katolickie stronnictwo, osobliwie ludowe, będzie **gwarancją,** że sterujące dziś w stronę katolicyzmu stronnictwa **dotrzymają obietnicy.**

Do pracy w tym kierunku trzeba się zabrać rychło. Nie wątpimy, że **Rada Naczelna Stronnictwa Katolicko-Ludowego,** która zbierze się w Krakowie dnia 7 kwietnia, walnie się do tego przyczyni.

WIADOMOŚCI POLSKIE

Znowu nowy projekt.

W 10-tym numerze „Ludu Katolickiego" podaliśmy do wiadomości Czytelników wnioski posłów w sprawie zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu. Było ich cztery. Ostatnio do tych projektów przybył jeszcze nowy, który dnia 9-go marca na Komisji Konstytucyjnej przedstawił poseł Głąbiński ze Związku Ludowo-Narodowego. Projekt posła Głąbińskiego przedstawia się następująco:

art. 1. postanawia zmianę art. 9 ustawy wyborczej do Sejmu **drogą rozporządzenia Prezydenta** Rzpltej na zasadach następujących: ogólna liczba posłów nie może przekroczyć **300 posłów,** z powszechnych wyborów 250 i z list państwowych **50 posłów,** ogólna liczba senatorów wynosi jedną czwartą ogólnej liczby posłów. Ilość mandatów przypadających na okręgi wyborcze miejskie t. j. w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Krakowie, Lwowie i Wilnie pozostaje niezmieniona. Z pozostałej liczby mandatów poselskich oraz całej liczby mandatów senatorskich Prezydent Rzpltej na wniosek Rady ministrów ustali liczbę mandatów przypadających na poszczególne okręgi wyborcze, a to **na podstawie liczby głosów, oddanych w każdym okręgu przy ostatnich wyborach do Sejmu i Senatu** tak, aby na jeden mandat poselski przypadało nie mniej jak 25.000 głosów i na jeden mandat senatorski 80.000 głosów oddanych przy ostatnich wyborach. W części województwa lwowskiego obejmującej okręgi wyborcze do Sejmu, a mianowicie Sambor, powiat Lwów i Stryj oraz na obszarach województw: stanisławowskiego, tarnopolskiego, wołyńskiego, poleskiego i nowogródzkiego wybory do Sejmu tworzyć będą **dwie osobne grupy** — jedna polska, złożona z wyborców narodowości polskiej i druga nie polska. To samo dotyczy wyborów do Senatu. W wymienionych pięciu województwach Prezydent Rzeczypospolitej ustali rozdział man-

datów przypadających na obie grupy wyborców w poszczególnych okręgach wyborczych i w całych województwach tak, aby na każdą z tych grup przypadła conajmniej jedna trzecia mandatów poselskich i senatorskich w danym okręgu względnie województwie i aby na każde województwo przypadły conajmniej dwa mandaty senatorskie. Art. 2: wykonanie postanowień art. 1 przeprowadzone będzie przed rozpisaniem nowych wyborów w drodze rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej wydanego na podstawie uchwały Rady ministrów. Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Projekt ten cechują: 1) Zmniejszenie liczby posłów i senatorów; 2) rozdział mandatów na okręgi wyborcze nie według liczby ludności, ale według głosujących przy ostatnich wyborach do Sejmu.

3) Wprowadzenie t. zw. katastru narodowego w okręgach o ludności mieszanej, który polega na tem, że każda narodowość będzie stanowić osobny okręg i głosować osobno na swoich kandydatów.

4) Pozostawienie w dalszym ciągu listy rządowej, której jak wiadomo mandaty poszczególne partje obsadzają swymi kandydatami bez głosowania, proporcjonalnie do liczby uzyskanych z głosowania mandatów poselskich.

5) Przekazanie wykonania tego projektu Prezydentowi Państwa w drodze rozporządzenia, a więc nie uchwałą Sejmu.

Projekt posła Głąbińskiego wywołał u **stronnictw lewicowych**, socjalistów, „Związku Chłopskiego", „Wyzwolenia", żydów, Rusinów i Niemców **stanowczy sprzeciw.** Lewica i mniejszości narodowe uznają go za zamach na prawa ludu pracującego i na demokrację, a to przez zamiar zmniejszenia liczby posłów. Wyłącznie osobnych grup wyborczych z mniejszości narodowych uważają za osłabienie partji radykalnych, bo w takim razie mniejszości nie będą mogły wspomagać lewicowych partyj polskich.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa projekt posła Głąbińskiego nie przyjmie się, mimo że wykazuje kilka dodatnich stron. Nie opiera się bowiem na porozumieniu stronnictw wystarczających do przeprowadzenia go. Nadto nie wiadomo, czy rząd zgodziłby się na niego.

Z tego okazuje się, że w Sejmie są pewne dążności do poprawienia obecnej ordynacji wyborczej do Sejmu, są one jednak za słabe. Pochodzą one stale od prawicy. Natomiast lewica żadną miarą nie godzi się na jakiekolwiek zmiany, bo uważa, że tylko **wadliwa ordynacja wyborcza (najgłupsza w Europie) umożliwia im dalszą egzystencję.** O tem należy pamiętać, że wszelkiej naprawie prawa wyborczego zasadniczo sprzeciwia się lewica. Wedle ostatnich wiadomości, sprawą uzgodnienia dążeń do naprawy prawa wyborczego miał się zająć marszałek Sejmu Rataj. Podobno jest zdania, że Sejm bez uciekania się do prawa dekretu Prezydenta, powinien zmianę ordynacji wyborczej załatwić przez normalne jej uchwalenie.

Co słychać z samorządem.

Z tego, co dotąd można było wywnioskować, widać, że w obecnym Sejmie ustawy samorządowe nie przyjdą do skutku. Komisja sejmowa pod przewodnictwem osławionego Putka z Choczni, okazuje się coraz nieudolniejszą do prowadzenia obrad nad samorządem. W szczególności sam Putek jako przewodniczący Komisji sam stwarza trudności i zaognia przeciwieństwa tak, że obrady się rwą i trzeba je znowu z trudem zawiązywać. I chociaż Komisja od czasu do czasu coś nowego uchwali, trudno jako zdobyć się na wiarę, że doprowadzi rzecz do końca.

Min. Oświaty o spowiedzi obowiązkowej dzieci szkolnych.

Okólnik Ministerstwa Oświaty w sprawie obowiązkowej spowiedzi i praktyk religijnych dzieci szkolnych, bardzo rozeźlił lewicę, t. j. socjalistów, Związek Chłopski i Wyzwolenie. Złość ta znalazła swój wyraz w interpelacji, jaką w tej sprawie i rzekomo w obronie wolności sumienia, wniósł osławiony socjalista i osobisty nieprzyjaciel Boga poseł Czapiński.

Na tę interpelację otrzymał poseł Czapiński dnia 11 marca odpowiedź od ministra oświaty Dobruckiego. W odpowiedzi tej minister oświadczył między innemi, że obowiązkowa spowiedź nie jest nowością, gdyż istniała ona na terenie ziem polskich nietylko przed wojną ale i obecnie w Polsce niepodległej była praktykowaną i to nie wyłącznie na podstawie tradycji, ale i na podstawie rozporządzenia b. ministra oświaty p. Bartla. Praktyka dotychczasowa nie wywoływała skarg ani zażaleń. Koła rodzicielskie współpracują w religijnem wychowaniu młodzieży szkolnej. O tem by przymusowe uczęszczanie uczniów do spowiedzi pozostawało w sprzeczności z wolnością sumienia, mowy być nie może, gdyż zasady religji katolickiej wykluczają możność spowiedzi wymuszonej i przewidują tylko obowiązek dla wiernych. Istnieją gwarancje ze strony najbardziej autorytatywnych czynników duchownych, że zmuszanie do spowiedzi kogokolwiek, kto nie chciałby do niej przystąpić dobrowolnie nie będzie miało miejsca.

ZE ŚWIATA

Konferencja min. Zaleskiego ze Stresemannem.

Z okazji sesji Rady Ligi odbyli w Genewie dwie konferencje ministrowie spraw zagranicznych Polski i Niemiec, a to — jak słychać —

pod wpływem Anglji, która w ostatnich czasach zmieniła w stosunku do nas swą politykę. Konferencje te miały na celu doprowadzenie do podjęcia polsko-niemieckich rokowań o traktat handlowy i o związaną z nim kwestję osiedlania się Niemców w Polsce, które to rokowania — jak wiadomo — zostały przerwane głównie z powodu nieustępliwego stanowiska Niemców. Rozmowy ministrów doprowadziły do porozumienia się, tak że należy oczekiwać, że rokowania między obu rządami zostaną w najbliższym czasie wznowione. Zdaje się, że ta zmiana poglądów min. Stresemanna na stosunki niemiecko-polskie jest wynikiem faktów nie bardzo miłych rządowi niemieckiemu, który wypłacać musi zasiłki aż 140 tysiącom robotników pozbawionych wskutek wojny celnej pracy, — bo my, dzięki szczęśliwej konjunkturze, nie odczuwamy skutków tej wojny zbyt boleśnie.

Włochy uznają przyłączenie Besarabji do Rumunji.

Po zakończeniu wojny światowej, Rumunja, korzystając z zamieszek rewolucyjnych w Rosji, zajęła przynależną dotąd do państwa rosyjskiego Besarabję. Besarabja, kraj niezwykle urodzajny, jest w znacznej mierze zamieszkały przez Rumunów i tem się tłumaczy łatwość, z jaką udało się ją zagarnąć Rumunji. Z zaborem tym jednak nie wszystkie państwa się pogodziły. Wprawdzie Anglja i Francja zgodziły się, jednak zaznaczyły, że dopiero wtedy ich zgoda nabierze znaczenia międzynarodowego, gdy na to zgodę wyrażą jeszcze dwa pierwszorzędne państwa, podpisane na Traktacie Wersalskim.

Uzyskanie tych państw długo szło opornie. Dopiero w ostatnim czasie Włochy, na ciche życzenie Anglji, uznały wcielenie Besarabji przez Rumunję. Ponieważ już przedtem tosamo zrobiła Japonja, Rumunja uzyskała pełne prawo w międzynarodowej polityce do nazywania Besarabji swoim krajem.

Jestto jeden z objawów bardzo wytężonej polityki Anglji, dążącej do zjednania dla siebie i wzmocnienia wszystkich sąsiadów Rosji, którą Anglja pragnie w Europie całkowicie odosobnić i odebrać jej wszelką możność do zawierania przymierzy. I tu się jej to udało, bo nietylko Rumunja odtąd czuje się silniej związaną z Anglją i Włochami, ale ponadto stosunki między Rosją i Włochami, dotąd żywe, znacznie osłabły.

Dla Polski wzmocnienie Rumunji jest połączone z korzyścią polityczną. Z Rumunją bowiem łączy nas ścisłe przymierze, obowiązujące Polskę i Rumunję do obrony wzajemnej granic przeciwko Rosji. Im silniej zatem granice Rumunji zabezpieczone będą przez politykę światową, tem mniejsze będzie niebezpieczeństwo wojny rosyjsko-rumuńskiej i potrzeba pomocy wojskowej ze strony Polski.

Pomyślne wiadomości z Genewy.

Na tegorocznem pierwszem posiedzeniu Rady Ligi Narodów przedstawiciel naszego Rządu, min. Zaleski, wywiązał się dodatnio. Omawiane były kredyty Ligi Narodów dla Gdańska i sprawa szkół mniejszościowych na polskim Górnym Śląsku. Najważniejszem jednak zagadnieniem, którego doniosłość potęgowała zakulisowa akcja pośrednicząca Anglji i Francji, było nawiązanie z powrotem zerwanych przez Niemcy rokowań polsko-niemieckich i traktat handlowy i związane z nim kwestje sporne, jak przedewszystkiem kwestja osiedlania się Niemców w Polsce.

Na posiedzenid Rady Ligi stanowcze wystąpienie min. Zaleskiego w sprawach gdańskich **przyniosło Polsce zwycięstwo.** Liga Narodów zmusza Gdańsk do porozumienia się z Polską. Komitet finansowy Rady przyjął uchwałę, w której zaleca udzielenie pożyczki Gdańskowi, o ile ten ratyfikuje układ z Polską. Prezydent Gdańska, Sahm, widząc, że wszelka opozycja nie pomoże, zgodził się na uchwałę komitetu finansowego.

W kołach politycznych uważają to pierwsze zwycięstwo polskie za zły prognostyk dla Niemiec.

Na późniejszem posiedzeniu Ligi załatwiono drugą sporną kwestję między Niemcami a Polską, odnośnie do szkolnictwa na Górnym Śląsku. Sprawa ta przedstawia się następująco: Niemcy na Śląsku, jako mniejszość narodowa, mają niemieckie szkoły dla swoich dzieci. Mając do rozporządzenia duże pieniądze, przesyłane im z Niemiec, postanowili użyć te szkoły do zniemczania Polaków śląskich. Płacili więc rodzicom polskim za każde dziecko polskie, zapisywane do szkół niemieckich, nawet do 100 marek niemieckich. Dzięki panującej biedzie i małemu uświadomieniu narodowemu, zdołali tą drogą ściągnąć do swoich szkół ponad 7 tysięcy dzieci polskich.

Rząd polski temu stanowczo się sprzeciwił i zaczął wycofywać dzieci polskie ze szkół niemieckich przymusowo. W odpowiedzi na to Niemcy na G. Śląsku zaapelowali do Ligi Narodów. Liga Narodów, przyjąwszy polski punkt widzenia na tę sprawę, a mianowicie, że niemieckie szkoły są tylko dla Niemców, **przyznała Polsce prawo wycofywania dzieci polskich rodziców ze szkół niemieckich.** W wypadkach wątpliwych, czy dziecko umie po niemiecku, a zatem, czy może uczęszczać do szkoły niemieckiej, rozstrzyga komisja złożona z jednego Polaka, jednego Niemca i jednego Szwajcara, jako przewodniczącego. Oznacza to stanowcze zwycięstwo Polski.

Katastrofa w Japonji.

Nieszczęśliwy kraj „Wschodzącego Słońca“ znowu został nawiedzony przez katastrofę trzęsienia ziemi. Całe okolice legły w gruzach, skutkiem trzęsienia ziemi i pożarów. — Liczbę ofiar w ludzach określają na 5 tysięcy.

Dobry duch.

W każdem stronnictwie są przywódcy i ich doradcy. Od decyzji przywódcy, od jego rozumu, rozwagi, od tego, czy postanawiając coś ważnego kierował się dobrą wolą, czy miał na oku dobro stronnictwa i Państwa, czy własną ambicję lub osobiste cele, zależny jest nieraz rozkwit i potęga stronnictwa, lub tegoż osłabienie, a temsamem wzmożenie lub obniżenie zaufania do przywódcy i jego doradców.

Przywódcą, wodzem, dyktatorem o dużym pełnomocnictwach w stronnictwie ludowem „Piast" był poseł Witos, chłop i wójt z Wierzchosławic, obdarzony zdrowiem, energją i wymową, dającą mu możność wypowiedzenia, co masy ludowe boli i czego one pragną. To też lud widząc, że ten jego przedstawiciel w czasie najazdu bolszewickiego powołany został na szefa Rządu jedności i obrony narodowej, spieszył tłumnie do szeregów, aby krew swą serdeczną ofiarować w obronie Ojczyzny.

Zwycięstwo, odniesione nad bolszewikami, okryło chwałą zwycięskiego wodza Józefa Piłsudskiego i armję polską a nazwisko Wincentego Witosa zapisało złotymi zgłoskami w historji polskiej. Lud zaś ten, co na ołtarzu Ojczyzny położył wielkie ofiary, cieszył się nadzieją, że nastaną dla niego lepsze czasy.

Dopóki p. Witos nie przechylił się na żadną stronę, ani Piłsudskiego, ani Narodowej Demokracji, zwalczającej pierwszego Marszałka Polski z całą bezwzględnością, było jeszcze jakotako. Narodowi demokraci to jednak ludzie sprytni, znają się na słabych stronach ludzi. Poznali się na tem, że Witos ma jedną (czy tylko jedną?) wadę, że jest bardzo ambitnym. Już za czasów austrjackich postawili jego kandydaturę na prezesa „Koła polskiego", chcąc zyskać sobie sympatję Witosa, a zniechęcić go do ludzi i partji, nie głosujących wówczas na niego.

Endekom i doradcom Witosa z nimi sympatyzującym w jego własnym obozie należy przypisać, że Witos dał się namówić do objęcia rządów w r. 1923 i 1926, do przejścia do obozu zdeklarowanych wrogów Piłsudskiego, do wydania mu walki, choć to, na czem Witos się opierał np. w r. 1926 było słabe i nieszczere. Witos dał się namówić do tego niebacznego i brzemiennego w skutki kroku także i szczupłemu gronu doradców ze swego stronnictwa.

Byli jednak ludzie życzący dobrze Witosowi i ludowi i Ojczyźnie, którzy odradzali Witosowi, aby w tym czasie obejmował władzy i przestrzegali go przed strasznymi skutkami wojny domowej. Jednym z tych życzliwych doradców, tym **dobrym duchem** był honorowy prezes „Piasta", **senator Jakób Bojko**, włościanin z Gręboszowa, który też śmiało niedawno mógł publicznie powiedzieć dwom nieszczęsnym doradcom: **„wasze panowanie już skończone"**.

Senator Jakób Bojko reprezentuje w klubie

J. BORZĘCKI.

Św. Cyprjan męczennik.

2. Prześladowanie chrześcijan za Decjusza.

Prześladowanie to, które w różnych punktach cesarstwa rzymskiego mniej lub więcej ostre przybierało formy, dało się — podobnie jak poprzednie prześladowania — Kościołowi bardzo we znaki. Nietylko bowiem wielka liczba chrześcijan ginęła śmiercią męczeńską, co zresztą Kościołowi przynosiło zaszczyt, ale wielu też od Kościoła odpadło. Czynili to przeważnie ci, którzy nie mieli silnych przekonań religijnych, albo których mimo przekonań przerażał widok katowskich narzędzi i ginących w okropnych męczarniach braci.

I Kartagina była już nieraz widownią katuszy i nieludzkiego znęcania się pogan nad wyznawcami nauki Chrystusa. Jak gdzieindziej, tak i tu niejednokrotnie wielu słabych wypierało się Chrystusa dla ocalenia swego doczesnego życia i mienia. Więc i teraz blady strach padł na wiernych, nie tyle z obawy o życie to ziemskie, ile o życie wieczne, które tracili zaprzańcy. Prześladowcy mieli już za sobą długie doświadczenie, by w sposób wyrafinowany godzić w społeczność chrześcijańską. Oto teraz postanowili w inny sposób zmuszać do odstępstwa od wiary, nie dopiero w obliczu śmierci.

Ten nowy sposób sprawiał im większe zadowolenie, a Kościołowi tem dotkliwsze zadawał klęski.

A więc wyznaczono dzień, w którym mieli się zgłosić w urzędzie miejskim wszyscy ci, którzy zaprzeczali, jakoby byli chrześcijanami. Ktoby się nie zgłosił i nie oświadczył, iż nie jest chrześcijaninem, a był o to posądzony, tego po upływie terminu aresztowano. Tego rodzaju rozporządzenie działało zabójczo

W oznaczonych dniach tłumy bojaźliwych wszelkiego wieku i stanu rzuciły się na kapitol ku posągowi bożka Jowisza z wieńcami i kadzidłem, by przez oddanie mu pokłonu i złożenie ofiary zaznaczyć swą przynależność do pogaństwa, a wyrzeczenie się religji chrześcijańskiej. Nie trzeba dodawać, iż nie obeszło się przy tem bez gwałtów i przymusu i to ze strony najbliż-

Piasta także zdrowy kierunek pojednania się stronnictw ludowych, stojących na gruncie katolickim, a nawet zlania się ich, by mogły walczyć tem skuteczniej z wrogami Kościoła i Ojczyzny. Za przyczynę, że dotąd takie porozumienie nie nastąpiło, uważa senator Bojko błędne poinformowanie czynników decydujących, a obecną sytuację ocenia jako nadającą się do zamierzonej akcji. Oby ten życzliwy głos rozsądku został po jednej i drugiej stronie wysłuchany. Skończyłoby się wówczas panowanie jednostek, chcących robić dobre interesy na rozbiciu ludu.

Poseł Dr Antoni Matakiewicz.



Chochołów odetchnął!

W Chochołowie zaszła rzecz nadzwyczajna. Rządy wójta Kojsa i jego kompanji mają się ku końcowi. W dniach 26 i 27 lutego odbyły się w Chochołowie wybory do Rady gminnej. P. Kois tak wszystko ułożył i tak wyplanował, iż czuł się pewnym zwycięstwa, ale „tak długo w dzbanie wodę noszą, póki się ucho nie urwie". Coś podobnego stało się z Koisem. Mimo, iż sam listy wyborców układał, a nawet już ułożone dwukrotnie zmieniał, mimo iż na liście, zwłaszcza w IV. kole, umieścił przeważnie swoich zwolenników, lub tych, których już musiał umieścić, boby było zbyt rażące, mimo, iż przeciwna strona do ostatniej chwili nie wiedziała, kto jest na liście i w którem kole — bo listy, wbrew ustawie, nie były w urzędzie gminnym, ale u osób prywatnych — mimo to wszystko z biedą, bo tylko jednym głosem większości, potrafił Kois i jego zwolennicy uzyskać na 24 zaledwie 4 radnych i to jeszcze jedynie dzięki temu, iż od biedaków, którzy się obawiali jego zemsty, potrafili stronnicy Koisa wyłudzić pełnomocnictwa i sami za nich głosowali. Takiej klęski nigdy nie przypuszczali. Ludność Chochołowa aż odetchnęła swobodniej. Skończą się rządy wójta Koisa, skończą się drwiny ze wszystkiego i ze wszystkich, skończy się lekceważenie nawet władz wyższych.

Kois, żeby się dłużej jeszcze przy władzy utrzymać, wniósł rekurs, ale chyba sam na siebie, bo przecież on miał wszystką władzę w ręku i żeby mógł coś z rekursu uzyskać, musiałby o to się dochodzić, czego żądała przeciwna strona. Mamy nadzieję, że odpowiednie czynniki wglądną należycie w całą tę sprawę i słusznej sprawie stanie się zadość.

Wyborca.

---

szych, gdy np. mąż zmuszał żonę, a rodzice dzieci do odstępstwa. Tych odstępców nazywano upadłymi „lapsi". Niestety znalazła się wśród nich znaczna liczba kapłanów, którzy nie zdobyli się na hart ducha, by się oprzeć obawie utraty życia i by innym dać piękny przykład męstwa chrześcijańskiego. To odstępstwo duchownych najbardziej dało się odczuć ojcowskiemu sercu biskupa. Tej boleści właśnie daje Cyprjan wyraz w piśmie „De lapsis — o upadłych". „Nie czekali — pisze — by ich pojmano. Zaparli się swego Boga wcześniej, nim ich poprowadzono na przesłuchanie. Już przed bitwą byli pokonani i bez bitwy obaleni na ziemię; wielu nie pozostała nawet wymówka, że ofiarowali bogom tylko pod przymusem.

Jakże chętnie biegli na forum! Z własnego popędu biegli na śmierć (duszy), jakgdyby oddawna tęsknili za nią, jakby z radością chwytali nadarzoną sposobność! Jakże wielu z powodu braku czasu, bo był już wieczór, pozostawiły władze do następnego dnia! Jakże wielu błagało, by nie odkładano ich zguby (duchowej)!"

Nie można zaprzeczyć, że zdarzały się i piękne przykłady bohaterstwa, ale naogół ginęły one w przygnębiającej atmosferze wiarołomstwa i tchórzostwa. Jedynie dzięki nieugiętej i nieustraszonej postawie biskupa Cyprjana zawdzięczać należy, że imię chrześcijańskie nie zostało zupełnie wyważone z powierzchni Kartaginy. Toteż ten właśnie biskup był solą w oku prześladowców. Gdziekolwiek zebrała się większa liczba ludzi, prowokatorzy pogańscy podburzali tłum przeciw Cyprjanowi okrzykiem: „Cyprianum ad leones", rzucić Cyprjana lwom na pożarcie! Cyprjan nie lękał się śmierci i gotów był na nią by dać owieczkom swym przykład wierności dla Chrystusa i jego nauki. Biskup jednak nietylko ma umierać dla przykładu wiernych, on ma raczej żyć dla nich, by nad nimi czuwać, kierować nimi; biskup ma naprawiać, co się zepsuło, budować Kościół w duszach i na ziemi.

Rozwaga wzięła górę u Cyprjana. Troska o los diecezji, a może i całej Afryki przemogła nad tęsknotą do palmy męczeńskiej. Postanowił żyć jeszcze, cierpieć i pracować dla Kościoła i w tym celu ratował się ucieczką i z ukrycia czuwał nad swą owczarnią. Ukrywał się w pobliżu Kartaginy, skąd łatwo było mu kierować diecezją. Tymczasem rząd nieomieszkał skonfi-

Karczma na Podhalu niezdobytą twierdzą dzięki panom z warszawy.

W Krościenku n. D., w bezpośredniem sąsiedztwie 7-klasowej szkoły, a bliskiej odległości od kościoła, znajduje się „głośna" karczma Idy Riegelhaupt, znana z dobrych wódek i świetnych zakąsek, dostępna dla wszelkich warstw ludności. I wszystko byłoby w porządku, gdyby właścicielka karczmy przestrzegała przepisów ustaw szynkarskich i nie rozpijała ludności, zwłaszcza w czasie przez ustawę zakazanym. Na liczne doniesienia ze strony policji państwowej, duchowieństwa okolicznego i ludności zareagowały nareszcie władze i w roku 1925 Starostwo w Nowym Targu, przeprowadziwszy na miejscu, w asystencji komisarza policji, szczegółowe badania, a przekonawszy się dobitnie przez licznie zwołanych świadków o karygodnych przekroczeniach elementarnych ustaw szynkarskich, odebrało Idzie Riegelhaupt koncesję. Z powodu wielu doniesień i stwierdzonych wypadków karygodnych zapadło kilka wyroków tej samej treści.

Żydostwo zmobilizowane zaczęło dzwonić na trwogę i przypuściło szturm do Województwa krakowskiego o kasatę „niesprawiedliwego" wyroku. Pół roku blisko czekała ludność z zapartym oddechem na załatwienie rekursu. Jakaż to była radość w Krościenku i powiecie, gdy po tak gigantycznych zmaganiach Województwo nadesłało prawnie umotywowane orzeczenie zatwierdzające kasatę owej placówki demoralizacji ludności i młodzieży, z nadmienieniem, że od owego orzeczenia już niema odwołania.

Odetchnęli wychowawcy, że twierdza pijacka z sąsiedztwa szkoły nareszcie zniknie. Odetchnęli rodzice, że dorastająca młodzież w spelunkach karczmy nie będzie się już więcej rozpijała!

Ale gdzież tam! sprytny Izrael nie uznał jeszcze tej sprawy za przegraną! Rozpoczął szturm do Warszawy i tam mu poszło lepiej, bo oto po trzech miesiącach ogłasza „urbi et orbi", że koncesję przywróciło mu Ministerstwo **„zdrowia publicznego"**. Karczma uroczyście otwarta, zaczęła z powrotem po dawnemu funkcjonować całą parą, aby w krótkim czasie powetować straty, jakie poniosła właścicielka przy czynionych staraniach o przywrócenie koncesji. A musiały one być bardzo dotkliwe i bolesne, skoro sama właścicielka kilka tygodni temu oświadczyła wobec świadka, że odzyskanie z powrotem koncesji kosztowało ją **aż trzy tysiące dolarów!...**

Karczma funkcjonuje — interes się rozwija, cieszy się zaufaniem nietylko starszych, ale, o zgrozo, i nieletnich, a nawet — co ze wstydem i bólem serca przychodzi wyznać — i dzieci szkolnych.

Do Starostwa w Nowym Targu wpłynęło w tych dniach doniesienie policji pajstwowej, że dzieci szkolne 12-letnie za zakupioną ze składek przez nie w karczmie wódką popiły się dokumentnie i tarzały się w stanie pijanym po ulicach miasteczka, wywołując zrozumiałe głosy oburzenia na stosunki panujące w naszej miejscowości.

---

skować wszelkiej własności, jaką Cyprjan rozporządzał. Z tego okresu pochodzi część literackiej działalności Cyprjana, a mianowicie jego przepiękne listy. Wieje z nich głęboka wiara w Opatrzność i niezłomne bohaterstwo chrześcijańskie, gotowe na męki i tortury za najświętsze przekonania i gorące umiłowanie Kościoła. W listach tych odbija się dusza pasterza, miłującego swe owieczki i troskliwego o ich duchowe i materjalne dobra. Z wielką boleścią dowiadywał się o szczerbach i wyłomach, jakie zadawało Kościołowi odstępstwo wielu chrześcijan. Największą jednak troską napawała go obawa o los tych, którzy pozostali wiernymi Kościołowi, czy to na wolności jeszcze będący, czy już w więzieniu. Rwało się w kawałki ojcowskie serce Cyprjana, gdy go dochodziły złowrogie wieści o znęcaniu się oprawców nad bezbronnemi ofiarami wszelkiego wieku i stanu, obojga płci. Nie robiono wyjątku dla nikogo, ni dla niewiast, ni nieletnich dzieci. Na co tylko sprytna przewrotność i złośliwość katów w ludzkiem ciele zdobyć się zdołała, wszystko stosowano do chrześcijan, by ich zgnębić, zmusić do odstępstwa od wiary, albo w razie oporu, zniszczyć, wytępić doszczętnie.

Jakież to były kary, któremi się pospolicie posługiwali mordercy pogańscy? Nie zdołamy wyliczyć wszystkich rodzajów tortur, ale wymienimy najważniejsze. A więc jednych rzucano na pożarcie zgłodniałym, dzikim zwierzętom, a dla skuteczniejszego podrażnienia zwierząt ubierano ich w skóry zwierzęce; drugich przybijano do krzyża, lub wieszano na słupach, obwijano palnym materjałem i podpalano; rzucano na stos w płomienie; zaszytych w workach topiono w morzu; rozdzierano końmi lub przy pomocy młodych elastycznych drzew, nagiętych ku sobie, a po przywiązaniu do nich człowieka, puszczonych, rozrywano na poły; duszono, wyrywano włosy, paznokcie, łamano członki, wycinano języki, wypalano oczy; obnażonych z odzienia smarowano miodem i wystawiano na palące słońce, by nad skrępowanymi znęcało się robactwo wszelkiego rodzaju. Słowem — tak w tem prześladowaniu, jak i w innych pogaństwo, zagrożone w swem posiadaniu, w paroksyźmie wściekłości, wysilało się na to, by zgnieść i zniszczyć groźnego przeciwnika.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Acz ze wstydem podajemy opisany fakt do publicznej wiadomości, chcąc przez to poruszyć opinję publiczną, któraby moralnie poparła już raz poczynione usiłowania.

A zatem już nie prosimy, ale wprost żądamy od miarodajnych czynników odebrania koncesj Idzie Riegelhaupt i położenia kresu bezkarnemu demoralizowaniu naszych dzieci, a przyszłych obywateli Państwa Polskiego. **Rodzice i wychowawcy.**

Oświata i praca.

Gdzie się człowiek tylko obróci, wszędzie słyszeć można narzekania na złe czasy. Narzeka rolnik na nieurodzaj, na wielkie wydatki i podatki, narzeka kowal na brak roboty w kuźni, narzeka kierownik składnicy, że mało sprzedaje towaru, słowem, prawie każdy obywatel Państwa czuje większy lub mniejszy żal do dzisiejszych czasów, przytem i do tych, co stoją u steru Państwa, t. j. do Sejmu i Rządu. Każdy zaś z narzekających wypowiada swoje zapatrywania o powodach złych czasów w ten sposób, że ktoś temu winien, a nigdy on sam. Z tego narzekania wynika, że do naprawy złych czasów możeby się dołożył, gdyby się mu polepszyło zaraz. Chciałby kończyć dach, podczas gdy domu jeszcze niema. Prawdzie w oczy patrzeć nie chce. Stosunki takie, raczej nałóg narzekania, wytworzyły się dzięki anormalnym stosunkom powojennym i dzięki demagogji szerzonej przez zwodzijaszów politycznych, którzy w mętnej wodzie ryby łowili. Obecnie z tej choroby musimy się zacząć leczyć gruntownie. W jaki sposób?

Na nędzę najlepszem lekarstwem jest **oświata i praca**. Gdzie jest główne siedlisko choroby? W rolnictwie i rolniku, którego jest około 70% w państwie, który dzierży najsilniejszą i najważniejszą podstawę bytu Państwa, a znajduje się na bardzo niskim poziomie oświaty fachowej. Znękany i doprowadzony do nędzy finansowej przez dewaluację pieniądza, pcha biedę z dnia na dzień. Taki stan rzeczy dalej trwać nie powinien i nie może. W pierwszym rzędzie my, rolnicy, starajmy się dopędzić zachodnie państwa w postępie rolnictwa, przez posyłanie dzieci naszych do szkół rolniczych, bez względu na to, czy jesteś posiadaczem 10 czy 20 morgów. Niech nie będzie w Polsce wsi, w którejby nie było kilku wychowanków szkoły rolniczej. Wtedy napewno zmienią się czasy złe na lepsze, zmniejszą się narzekania na Rząd. Nie oglądajmy się na wschodnie państwa, od których pod niektórymi względami stoimy wyżej kulturą, ale bierzmy wzór z Zachodu Europy, gdzie są nasze warunki zbytu, a gdzie nad nami bezwzględnie górują, gdzie kultura stoi wysoko; stamtąd musimy brać przykład i starać się ich doścignąć, a nawet prześcignąć.

W takim stanie, w jakim się obecnie wieś znajduje, nie może być mowy o przeprowadzeniu komasacji i meljoracji gruntów, co jest niezbędnem do postępu rolnictwa. Tylko przez oświatę i pracę umiejętną i systematyczną możemy dojść do dobrobytu narodowego. Sprawę oświaty rolniczej powinien każdy obywatel Państwa popierać, bo jeżeli rolnik wyprodukuje z morga 10 do 15 q. zboża i więcej, zamiast 5 lub 6 q., jak obecnie, to i chleb będzie tańszy. A nadto, ponieważ do uzyskania takiej produkcji rolnik musi mieć nietylko wykształcenie fachowe, ale i narzędzia różnego systemu, które wyrabiają fabryki i warsztaty rzemieślnicze, otworzą się zarobki robotnikowi fabrycznemu, oraz rzemieślnikowi na wsi i w mieście. Dobrobyt ogólny w Państwie podniesie się i wtedy pokaże się, że nie Polska winna, iż źle było, ale my, którzy w niej mieszkamy.

Sprawa gruntownej naprawy zaniedbanych stosunków rolniczych jest kwestją długoletnich planowych, zorganizowanych wysiłków. Nie obojętną jest zatem rzeczą, czy zabierzemy się do niej zaraz, czy za lat kilka. Zachód nie czeka na nas, ale stale postępuje naprzód. Jeżeli więc rychło nie wyrównamy różnicy i nie zrównamy się z nimi, czeka nas niewola gospodarcza, równie niebezpieczna i upokarzająca, co polityczna. **J. M., rolnik od Szczucina.**

Władysław Orkan.

Nie wiem, czy jest inna ziemia w Polsce, któraby się wyraźniej od Podhala znaczyła na obszarze Rzeczypospolitej, odrębnością kultury i pięknem przyrody. Niedziwota więc, że z tej właśnie ziemi wyszła już spora gromada poetów, którzy w literaturze polskiej stanowią odrębne i bardzo ciekawe zjawisko. Na czele tej grupy podhalańskiej (pomijając Kazimierza Tetmajera, który opowiadaniami „Na skalnem Podhalu“ zdobył sobie pamięć nieginącą), kroczy w zadumie smutnej pogrążony Orkan.

Jako utalentowany powieściopisarz i poeta, a przytem syn chłopski, ma Orkan w literaturze, zwłaszcza ludowej bardzo wielkie znaczenie. Jest więc rzeczą wskazaną, byśmy wszyscy o nim coś się dowiedzieli.

Po ukończeniu nauk w Krakowie, wrócił do swojej rodzinnej wsi, Poręby Wielkiej, i tam do dziś dnia na ojcowiźnie siedzi. I to należy mocno podkreślić, że chociaż po obcych krajach jeździł, po różnych miastach bywał, to jednak niczem się nie zbałamucił i zawsze z dumą swoje pochodzenie zaznaczał. Gdziekolwiek też był, zawsze myślą i sercem wracał w rodzinne strony, w których praca widziała mu się najpierwsiejszą.

(Ciąg dalszy na stronie 11-tej).



SŁOWO BOŻE

Trzecia niedziela postu.

Bolesna męka i śmierć Zbawiciela.

III. W OGROJCU.

1. **W drodze do Ogrojca** (Jan 18, 1, Łuk. 22. 39; Mar. 14, 26—31; Mat. 26, 30—35): To wyrzekłszy i hymn odprawiwszy, wyszedł Jezus z uczniami swymi i szedł wedle zwyczaju na górę Oliwną. A za nim też szli i uczniowie. I rzekł im Jezus: Wszyscy się zgorszycie ze mnie tej nocy: iż napisane jest: Uderzę pasterza, a rozproszą się owce trzody. Ale gdy zmartwychwstanę, uprzedzę was do Galilei. — A odpowiadając Piotr, rzekł mu: Chociażby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ja nigdy się nie zgorszę. Rzekł mu Jezus: Zaprawdę powiadam ci, iż ty dziś tej nocy, pierwej niż dwakroć kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz. A on więcej mówił: Choćby mi też z Tobą przyszło umrzeć, nie zaprzę się Siebie. Także też i wszyscy uczniowie mówili.

2. **Modlitwa i duchowe cierpienia w Ogrojcu** (Jan 18, 1—2; Łuk. 22. 40—46; Mar. 14. 32—42; Mat. 26, 36—46): Tedy przeszedł Jezus z uczniami swymi na drugą stronę doliny Cedronu, do folwarku, któremu imię Getsemani, gdzie był ogród, do którego on wszedł i uczniowie Jego. A wiedział i Judasz, który Go wydawał, miejsce, iż się tam często schodził Jezus z uczniami swoimi. A gdy przyszedł na miejsce, rzekł uczniom swoim: Siedźcie tu aż pójdę tam, i będę się modlił. Módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie. I wziął z sobą Piotra i dwóch synów Zebedeuszowych, Jakóba i Jana, i począł się smucić, strachać i tęsknić sobie (smutek, lęk i wstręt). I rzekł im: Smutna jest dusza moja aż do śmierci. Zostańcie tu, a czuwajcie ze mną. A postąpiwszy trochę, oddalił się od nich, jakoby mógł zacisnąć kamieniem. A klęknąwszy na kolana, padł na oblicze swoje na ziemię i modlił się, żeby godzina, jeśli może być, odeszła od Niego. I mówił: Abda, Ojcze mój; wszystko Tobie jest podobne; jeśli tedy chcesz, jeżeli można, rzecz, niechaj odejdzie odemnie ten kielich. A wszakże nie Moja wola, ale Twoja niechaj się stanie. I ukazał się Mu anioł z nieba, posilając go. A będąc w ciężkości dłużej się modlił. I stał się pot Jego jako krople krwi zbiegającej na ziemię. A gdy wstał od modlitwy i przyszedł do uczniów swych, znalazł ich śpiących od smutku, i rzekł Piotrowi: Szymonie śpisz? nie mógłżeś jednej godziny czuwać ze mną? I rzekł: im: Czemu śpicie? Wstańcie! Czuwajcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie. Duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe. I znowu powtóre odszedł i modlił się, w też słowa mówiąc: Ojcze mój, jeśli nie może ten kielich odejść, jedno abym go pił, niech się dzieje wola twoja. I przyszedł powtóre i znalazł śpiących, albowiem były ich oczy obciążone, a nie wiedzieli, coby mu odpowiedzieć. A zostawiwszy ich, znowu odszedł, i trzeci raz się modlił, też mowę mówiąc. I przyszedł do uczniów swoich i rzekł im: Już śpijcie i odpoczywajcie: Dosyć: oto przybliżyła się godzina, a Syn człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. — Wstańcie, pójdźmy, oto który mię wyda, blisko jest.

3. **Pojmanie Pana Jezusa** (Jan 18. 3—11; Łuk. 22, 47—53; Mar. 14, 43—52; Mat. 26, 47—56): A gdy on jeszcze mówił, przyszedł Judasz Iszkarjot, jeden ze dwunastu; Judasz tedy wziąwszy rotę i od najwyższych kapłanów i Faryzeuszów służebniki, przyszedł tam, a z nim wielka rzesza z latarniami i pochodniami i z broniami, z mieczami i kijmi, posłani od przedniejszych kapłanów, uczonych w Piśmie i starszych ludu. Judasz zaś, jeden ze dwunasta, przed nimi szedł. A on, który go wydał, dał im był znak, mówiąc: którgokolwiek pocaluję, tenci jest, imajcie go, a wiedźcie ostrożnie. I natychmiast przystąpiwszy do Jezusa, rzekł: Bądź pozdrowiony.

Mistrzu, i pocałował Go. A Jezus rzekł. Przyjacielu, na coś przyszedł? Judaszu, pocałunkiem wydajesz Syna człowieczego? A tak Jezus wiedząc wszystko, co nań przyjść miało, wyszedł i rzekł im: Kogo szukacie? Odpowiedzieli mu: Jezusa Nazareńskiego! Rzekł im Jezus: Jam jest. A z nim też stał Judasz, który Go wydał. Skoro im tedy rzekł: Jam jest, poszli nazad, i padli na ziemię. Spytał ich tedy znowu: Kogo szukacie? A oni odpowiedzieli: Jezusa Nazareńskiego! Odpowiedział Jezus: Powiedziałem wam, iżem jak jest. Jeśli tedy mnie szukacie, dopuśćcie tym odejść. Aby się wypełniła mowa, którą wyrzekł: Iż których mi dałeś, żadnego z nich nie straciłem. Tedy (żołnierze) przystąpili, targnęli się nań rękami, i pojmali Go. A widząc ci, którzy przy nim byli (uczniowie), co się dziać miało, rzekli mu: Panie, czy mamy bić mieczem? Szymon tedy Piotr, jeden z tych, którzy byli z Jezusem, wyciągnąwszy rękę, dobył korda swego, a uderzywszy sługę książęcia kapłańskiego, uciął prawe ucho jego. A słudze było imię Melchus. Rzekł tedy Jezus Piotrowi: Obróć kord swój na miejsce jego, do pochwy, albowiem wszyscy, którzy miecz biorą, mieczem poginą. Kielicha, który mi dał Ojciec, pić go nie będę? Czy mniemasz, abym nie mógł prosić Ojca mego, a stawiłby mi teraz więcej niż dwanaście hufców aniołów? Jakoż się tedy wypełnią Pisma, iż się tak musi stać? I rzekł: Zaniechajcie aż dotąd. A dotknąwszy ucha (Melchusa), uzdrowił go. Onej godziny rzekł Jezus do rzesz i do uczonych, którzy byli przeciw niemu przyszli, przedniejszych kapłanów i kościelnych urzędników i starszych: Wyszliście jako na zbója z mieczami i kijmi, pojmać mię. Na każdy dzień byłem u was, siedziałem ucząc w kościele, a nie ściągnęliście rąk na mnie, i nie pojmaliście mnie. Ale żeby się wypełniły słowa Pisma. Aleć ta jest godzina wasza i moc ciemności. — A to się wszystko działo, aby się wypełniły Pisma prorockie. — Tedy uczniowie wszyscy, opuściwszy Go, pouciekali. A niektóry młodzieniec szedł za Nim, odziany prześcieradłem na gołe ciało i pojmali go. A on porzuciwszy prześcieradło, nagi uciekł od nich.

IV. PRZED TRYBUNAŁEM ŻYDOWSKIM (Wielki Piątek).

1. Pan Jezus przed Annaszem. — Pierwsze zaparcie się Piotra (Jan 18, 12—23; Łuk. 22, 54—57; Mar. 14, 53—54; 14, 66—68; Mat. 26, 57—58, 69—70) Rota tedy i rotmistrz i służebnicy żydowscy pojmali Jezusa, związali Go, poprowadzili i wiedli do Kaifasza, najwyższego kapłana, gdzie się byli zebrali wszyscy kapłani i doktorowie i starsi. I przywiedli Go naprzód do Annasza: bo był teściem Kaifasza, który był najwyższym kapłanem roku onego. A Kaifasz, który był radę dał żydom: że pożytecznie jest, aby jeden człowiek umarł za lud. I szedł za Jezusem Szymon Piotr zdaleka i drugi uczeń. A ten uczeń był znajomy najwyższemu kapłanowi: i wszedł z Jezusem do dworu najwyższego kapłana. A Piotr stał u drzwi na dworze. Wyszedł tedy drugi uczeń, który był znajomy najwyższemu kapłanowi, i rzekł odźwiernej i wprowadził Piotra (do wnętrza, na dziedziniec). A nanieciwszy ogień w pośród sieni (na podwórzu), stała czeladź i służebnicy u węgła, bo zimno było, i grzali się, stojąc lub siedząc. A był z nimi i Piotr i grzejąc się, aby widział koniec. A gdy Piotr siedział przed domem na podwórzu, przyszła jedna ze służebnic najwyższego kapłana, a widząc, że się Piotr grzeje przy ogniu, pojrzawszy nań, rzekła: Zaliś i ty nie jest z uczniów człowieka tego? I tyś był z Jezusem Nazareńskim z Galilei! A on się zaprzał przed wszystkimi, rzekąc: Nie jestem. Niewiasto, nie znam go. Ani wiem, ani rozumiem, co mówisz. I wyszedł precz na podwórze, a kur zapiał.

Tedy najwyższy kapłan (Annasz) spytał Jezusa o uczniów jego i o naukę jego. Odpowiedział mu Jezus: Jam jawnie mówił światu. Jam zawsze uczył w bóżnicy i w kościele, gdzie się wszyscy żydowie schadzają; a w skrytości nic nie mówiłem. Co mię pytasz? pytaj tych, którzy słuchali, co im mówiłem: oto ci wiedzą, co ja mówiłem. A gdy to wyrzekł, jeden ze służebników, stojący tam, dał policzek Panu Jezusowi, mówiąc: Tak odpowiadasz najwyższemu kapłanowi? Odpowiedział mu Jezus: Jeślim źle rzekł, daj świadectwo o złem: a jeśliż dobrze, czemu mię bijesz?

2. Pan Jezus przed Kaifaszem (Jan 18.24; Mar. 14, 55—65; Mat. 26, 57, 59—68): I odesłał go Annasz związanego do Kaifasza, najwyższego kapłana, gdzie się byli zebrali doktorowie i starsi. A przedniejsi kapłani i wszystka rada siedząca, szukali fałszywego świadectwa przeciwko Jezusowi, aby Go o śmierć przyprawili. I nie znaleźli, choć wielu fałszywych świadków przychodziło. Wielu ich przeciwko niemu fałszywie świadczyło: lecz świadectwa zgodne nie były. A nakoniec przyszli dwaj fałszywi świadkowie i rzekli: Ten mówił: Mogę zepsować kościół Boży, a po trzech dniach znowu go zbudować. A niektórzy powstawszy, fałszywie świadczyli przeciw niemu, mówiąc: „Żeśmy my słyszeli jego mówiącego: Ja rozwalę kościół ten ręką uczyniony, a za trzy dni inny nie ręką uczyniony zbuduję. I nie było zgodne ich świadectwo. A wstawszy najwyższy kapłan, rzekł mu: Nic nie odpowiadasz na to, co ci przeciw tobie świadczą? Lecz Jezus milczał, a nic nie odpowiedział. Znowu pytał Go najwyższy kapłan, i rzekł Mu: Poprzysięgam Cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeśliś ty jest Chrystus, Syn Boga błogosławionego? A Jezus mu odrzekł: Tyś powiedział: Jam jest! Jednak powiadam wam: Odtąd ujrzycie Syna człowieczego, siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich. Tedy najwyższy kapłan rozdarł szaty swoje, mówiąc: Zbluźnił! Cóż dalej potrzebujemy świadków? otoście teraz słyszeli bluźnierstwo: co wam się zda? Którzy wszyscy, odpowiadając, osądzili Go winnym, mówiąc: Winien jest śmierci!

A trzeba nam wiedzieć, że napracował się już dotychczas sporo: książek napisanych przez Wł. Orkana mamy dotąd ze dwadzieścia, nie wliczając tych, które się drukują i które obecnie pisze. Pomyślcie se ino. ile to trzeba było napsuć głowy i namęczyć serca, bo nie sądźcie, że napisać mądrą książkę to letka rzecz. Trzeba się nad jej ułożeniem mocno zastanowić, bo książki takie, to jakby pieśń dla Boga, a ewangelja dla ludzi, pokarm i pokrzepienie dla zbiedniałych dusz. Musicie też wiedzieć, że takim prawdziwie polskim, świetlanym językiem, jakiego używa w książkach Orkan, mało który z poetów pisać potrafi. Rzekłbyś wnet, iże z Bogiem musiał on rozmawiać i teraz słyszane rzeczy w książce nam powtarza. Każde zdanie, każde słowo ma tam swoją wartość.

Cóż w tych książkach mamy opisane? Życie i obyczaje, dolę i niedolę ludu wiejskiego.

Wprawdzie dość często trafiają się pisarze, którzy za temat do swoich książek obierają wieś i życie ludu, ale są to rzeczy w przeważnej części bardzo fantastyczne, często niezdarne, odbiegające bardzo daleko od prawdy i iścizny życia ludowego. Piszą je ludzie żyjący w dostatku, patrzący na wieś i lud jako na coś bardzo pięknego i sielankowego. Zdarzają się i tacy, którzy czują w sobie jakieś powołanie misjonarskie do oświecania „warstw niższych" i dlatego piszą o ludzie, nieraz przestraszające bzdury i cygaństwa. Rzadziej już trafi się pisarz, któryby sprawy chłopskie znał dokumentnie i któryby pisał o nich z głębokiem przekonaniem. — Takim właśnie pisarzem jest Władysław Orkan. — W jego książkach podana jest najrdzenniejsza prawda życia ludowego, które zna, bo sam przecie w życiu tem wyrastał. A wiemy, że jest ono i ciężkie i smutne — tembardziej dla ludu górskiego, który jest w sercu swojem smutny dalego bardziej niż inni. — Orkan powiada w jednej książce, że „smutek to ziemski, bo wynikły z biedy, z ekonomicznego upadku, — poprostu smutek pragnących ciał..." Cóż więc dziwnego, że za Orkanem, z tego właśnie górskiego ludu pochodzącym, włóczą się bezustannie smutek i cierpienie; że życie w jego książkach opisane, zdaje się być życiem ludzi, którzy małego choćby szczęścia nie znają, których najprostsza sprawiedliwość omija. Płynące w niektórych Orkanowych książkach fale chłopskiego życia, to fale łez i nędzy okrutnej, jaka po wiejskich osiedlach gazduje.

Jak nazwać inaczej takie np. powieści, jak „Komornicy", czy „Panów", jak dramat „Skapany świat", czy nowele „Nad urwiskiem".

Nie pisze tam o kwiatuszkach na łące, o słoneczku; o tem, że chłop se ino siedzi za piecem, a w polu samo rośnie, ba, pisze o rzeczach prawdziwych, o życiu pracujących mas, ludzi-komorników, którzy więcej głodem niż sytością żyją, którzy znoszą nieraz wielkie krzywdy, całkiem niesprawiedliwie, choć są może lepszymi ludźmi, niż pierwszy lepszy bogacz bez sumienia. Nie są to więc śmieszne historyjki, lecz straszne, nieraz krew w żyłach mrożące zdarzenia, z życia wyjęte.

Uwiecznił je Orkan w swych dziełach, z których niejedne, jak powieść „W roztokach", na długo będą świadectwem wartości mas pracujących i siły nurtującej w ludzie. Bohater tej powieści, Franek Rakoczy, to człowiek dzisiejszej doby, to bojownik o dobre i sprawiedliwe zasady społeczne, o nową, ludową, prawdziwie demokratyczną Polskę. Rakoczy chciałby ten biedny chłopski naród z pod jarzma ucisku wydobyć, pragnie, by i ci najbiedniejsi mieli prawo głosu; zgrzybiały konserwatyzm chce zastąpić życiem nowem, sprawiedliwem, ale — niestety — wszędzie spotyka się z oporem kapitalistów, bogaczy. Trzeba też zaznaczyć, że pomiędzy Rakoczym, a samym Orkanem zachodzi podobieństwo wielkie. Orkanowa bowiem praca, to także walka o słuszne prawa ludu, o sprawiedliwość społeczną. A kiedy nadeszła chwila czynu, kiedy nad światem zjawiła się pożoga wojny powszechnej, Wł. Orkan nie medytował długo. Zwerbował z sobą śmigłych chłopców góralskich i poszedł w legjony, drogę Ojczyźnie torować.

Po uporaniu się z wojaczką, po powrocie do swoich osiedli, kiedy już Polska z trudu krwawego wyrosła, nie założył rąk i nie odpoczywał. Przybaczyło mu się wtedy, jak to przed 300-tu blisko rokami cały naród góralski buntował się przeciw uciskom. Bunt ten rozpoczął i prowadził pułkownik Kostka Napierski, który przybył na Podhale w tym celu, ażeby wyzwolić chłopski naród z pod pańskiego jarzma, ażeby narodom „dać władztwo, aby z tej Rzeczy, dziś szlacheckiej, stworzyć prawdziwą i potężną Rzecz-pospolitą". Kostka bowiem chciał, aby w Polsce wszystkie stany jednakowo były traktowane, — przybaczyło się to Orkanowi i począł miarkować, że pragnienia Kostki dziś się dopiero ziszczają, bo dziś już wszyscy jesteśmy wolnymi i bierzemy udział w rządzeniu państwem.

Z tego wszystkiego napisał powieść p. t. „Kostka Napierski".

Czy znaczenie ludu w dzisiejszej Polsce odpowiada już temu, o czem dumał i Kostka i Franek Rakoczy? Niewiada. Jeszcze może wiele przeszkód należałoby ludowi temu z przed nóg usunąć, a przynajmniej drogi, którą kroczy, celowo mu nie psuć!... Na to właśnie zwraca uwagę Orkan w swoich ostatnich książkach, które jeszcze całkowicie z druku nie wyszły. Chodzi mu bowiem o to, by ten zrąb budującej się obecnie Polski był trwałym i mocnym, by oparł się na fundamentalnych podwalinach ludu.

Szczęśliwa więc była myśl, by Orkana, który

jak widzimy, stajanie ludu polskiego talentem swoim, jakby lemieszem przeorał, który tę żmudną pracę prowadzi od lat przeszło już 25-ciu, rozsławiając imię chłopskiego narodu, uczcić obchodem jubileuszowym.

Kraków składa Orkanowi cześć i hołd należny w niedzielę, dnia 20. marca.

Dla Was, Czytelnicy — synowie wsi, osoba Jubilata, podwójnie winna być drogą.

Ant. Zachemski.

O dwóch rodzajach wsi, które widziałam w Tyrolu.

Chciałaby teraz opowiedzieć troszkę o dwu rodzajach wsi, które w wędrówkach swych po świecie widziałam. Najpierw spojrzmy na wieś tyrolską. Nazwa ta zapewne przypomni niejednemu z nas dwie rzeczy zupełnie do siebie niepodobne: „tyrolki", jabłuszka śliczne, białe i różowe, które jeszcze na wiosnę również są świeże i smaczne i „tyrolki", krowy o czerwonej maści, niewielkie, ale nadzwyczaj mleczne. Bo też to rzeczywiście kraj bogatych pastwisk górskich, gdzie widzimy wypieszczone, lśniące krowy, podzwaniające błyszczącymi dzwonkami u szyi i kraj sadów na łagodnych zboczach wielkich gór i na cichych słonecznych dolinach.

Gospodarstwo tam inne, niż u nas, orniej ziemi niewiele, najwięcej łąk i bydła i sadów, ku południowi zaś winnice. Co do łąk radzą tam sobie sprytnie, a tanim kosztem, ażeby je nawodnić. Od drogi schodzącej z góry, która w czasie deszczu zamienia się w potok, przeprowadzają ukosem małe, płyciutkie rowki, które wodę tę chwytają i rozprowadzają po łące; gdy kto ma dosyć, zamyka rówki jednem uderzeniem łopaty, a woda płynie do łąk niżej położonych. Co do bydła, chcę na jedno zwrócić uwagę naszym gosposiom: Otóż zauważyłam, że wszędzie, gdzie gospodarują dobrze, bydła i koni stosunkowo mniej, niż u nas, ale za to doborowe. Co mi po trzech krowach mało dojnych lub zanędznionych? Zjedzą tyle właśnie, co trzy krowy, a wszystkie razem nie dadzą tyle mleka, co jedna dobra: wolę mieć jedną a dobrą, ale wtedy już starać się muszę, by ją dobrze utrzymywać i obficie umiejętnie karmić.

Sady mają, jak mówiłam, piękne, a rozciągają się one poza granice ogrodu, wzdłuż wszystkich dróg. Gdy jedziesz w końcu lata, wszędzie drzewa uginają się pod ciężarem owocu, a nikt go nie ruszy. Czyżby to było możliwem u nas? pomyśleć tylko! Trudno uwierzyć! prawda?

Jedzie sobie kiedyś pewna pani taką właśnie drogą i podziwia. Śliczne jabłka i tak się dziwuje, jak my, ale oto nagle woźnica zatrzymuje konie, schodzi z kozła i podnosi jabłko, co spadło na drogę.

— Oho! — myśli sobie pani — jednak go skusiło!

Otóż wcale nie! woźnica podniósłszy jabłko, położył je na słupku przydrożnym i mówi jej:

— Ktośby jeszcze jabłko rozjechał, a tak zabierze je sobie właściciel, gdy do drzew swych przyjdzie.

Ale powiem rzecz dziwniejszą jeszcze: Oto właściciel sklepu, wychodząc w jakimś interesie, sklep zostawia otwarty, prosi tylko sąsiada:

— „Gdyby kto przyszedł do mnie, powiedz, że wrócę niebawem!"

W pewnem większem mieście widziałam nawet sklep jubilerski (z kosztownościami) tak otworem zostawiony...

Jak u nas żniwa, tak tu sianożęcia są czasem wielkiej pracy. Oto na łące między wiejskiemi ludźmi pracuje jakaś panienka miejska, w złotych okularach. Zagadnęłyśmy ją. Dowiadujemy się od niej, że uczy się na uniwersytecie, a na lato przyjechała do domu:

— I dla rozrywki zapewne wzięła się pani do grabi?

Spojrzała na nas zdziwiona.

— Dla rozrywki? o nie! Toć ja tu w domu, u rodziców, więc razem z nimi pracuję!

Dałby to Bóg, żeby wszystkie panienki ze wsi, uczące się w mieście, takie były rozsądne!

W tym górskim kraju wiele jest wody biegnącej, wiele też tartaków, trących na deski wspaniałe sosny górskie.

Piękny to kraj, łagodne, ciepłe powietrze, mimo, że nad nim szczyty wiecznym śniegiem pokryte, a pogoda nietylko na niebie, ale, zdaje się, i w życiu i duszach ludzkich.

Pogodne też a śliczne są ich osady, niepodobne do wsi naszych, raczej do miasteczek, tylko że znów my miasteczka sobie wyobrazić nie możemy bez rojowiska żydów, których tutaj, jak to mówią: chyba i „na lekarstwo" nie znajdziesz. jeśliby od czego lekarstwem oni być mogli! — Domki strojne, białe, nieraz drewniane, na wysokiem podmurowaniu, śmiejące się do przechodni ze wszystkich okien czerwonemi pelargonjami. Obejście porządne i czyste, dzieci odświętnie ubrane, wesołe, a nie rozpuszczone, różowe, jak te jabłuszka tyrolskie. Domki te nie dziś budowane; ojcowie i dziadowie tam już mieszkali, co poznać można po starych nieraz rzeźbach i godłach i po dacie roku wyraźniętej na belce nad drzwiami wchodowemi. Na murze domu nieraz zawieszony wielki krucyfiks, rzeźbiony przez jakiegoś domorosłego snycerza. Bo jak u nas w podgórskich okolicach, dużo jest tam snycerzy samouczków — i, jak u nas, też po drogach polnych wiele figur, najczęściej Pana Jezusa Ukrzyżowanego lub też Pana Jezusa Frasobliwego; zobaczysz też nieraz na zboczu zielonem stacje drogi krzyżowej. I tak na każdym kroku coś człowiekowi przypomina, że ziemia, na której żyje i pracuje, Bożą jest ziemią.

Pamiętają też o tem ludzie. Kościoły od świtu aż do zupełnej nocy otwarte, bez żadnej obawy; nie potrzebuje się Pan Jezus zamykać przed swemi dziećmi z obawy, że go okradną, jak to, niestety, gdzieindziej bywa, i zawsze tam ktoś w kąciku się modli, wieczór zaś schodzą się liczniej na pacierz po skończonym dniu; niektórzy modlą się też przy figurach, a gdy wieczorem przechodzisz osadą, ze wszystkich okien słychać głośną modlitwę: to ojciec rodziny z domownikami pacierz odmawia. I myśli sobie człowiek, że miłą Bogu jest ta modlitwa, kiedy ci ludzie tak go chwalą i życiem swojem pracowitem, bogobojnem i tak uczciwem, że nas to dziwem przejmuje.

Łańcuch prasowy.

P. WŁADYSŁAW JANIKOWSKI, wezwany przez ks. kanonika Jana Ligęzę, składa na fundusz prasowy 10 zł. i prosi uprzejmie, by niżej wymienione osoby raczyły złożyć dowolne datki na łańcuch prasowy: a) w Przecławiu ad Radomyśl Wielki: Ks. Andrzej **Jaroch**, proboszcz; pp. Józef **Czaczka**, dyrektor dóbr; Władysław **Żątowski**, nadleśniczy; Michał **Wojtaszek**, dyrektor szkoły powszechnej; Michał **Bukowy** i Franciszek **Kordziński**, oraz panie: Antonina **Cisowska**, Jadwiga **Stachowicz** i Henryka **Łukasiewicz**; — b) w Szczucinie ad Dąbrowa: Antoni Sarjusz **Zaleski**, dyrektor dóbr, Zygmunt **Korasadowicz**, gorzelnik; Marja **Wajdowicz**, skarbniczka; Władysław **Cyluiko**, Władysław **Jabłoński**, Dr Władysław **Markowski**, Jan **Kupiec**, Leon **Wanatowicz**, Jakób **Banaś**, Jan **Banaś**, Jan **Furgał** i Jan **Ślączkowski**, tudzież panie: Natalja **Flisowska**, Walerja **Głodowa**, Marja **Janikowska**, Laura **Markowska**, Stefanja **Podolska**, Marja **Zaleska**, Marja **Galarówna**, Agnieszka **Samonlówna**, Józefa **Szarkówna**, Rozalja **Widelska** i Rozalja **Galarówna**; — c) z różnych miejscowości powiatu Dąbrowa: pp. Zygmunt **Śmiałowski**, rządca dóbr Oreczki; Andrzej **Jagiełła**, Oreczki; Roman **Janikowski** junior, rządca dóbr Zabrnie; Stanisław **Gwizd**, Zabrnie, Andrzej **Lewandowski**, rządca dóbr Suchy Grunt; Augustyn **Soja**, Maniów; Stanisław **Kobos**, Borki; Jan **Łachut**, Maniów; Kazimierz **Kopacz**, Załuże; Wincenty **Burda**, Świdrówka i Piotr **Zimoń**, Chyby, oraz panie: Anna **Kupcowa** i Wilhelmina **Krawczykowa**, Szczucin.

P. STANISŁAW WYTYCZAK, Szczucin, składa 5 zł. i zaprasza: WP. Dyrektora Jana **Konopkę** ze Słupca koło Szczucina; P. Andrzeja **Wronę** ze Skrzynki koło Szczucina; P. Juljana **Muchę** z Załuża koło Szczucina.

KS. WALENTY MUCHA, Luszowice, składa 5 zł.

P. STANISŁAW BABIASZ, Kupienin, składa 50 gr.

P. JÓZEF BRONIEK składa na fundusz prasowy 4 zł. i zaprasza do łańcuha prasowego: P. Jana **Malczyńskiego**, kierownika szkoły w Kiełkowie, poczta Rzochów; P. Honoratę **Buczkównę**, nauczycielkę w Zaborczu, poczta Rzochów; P. Walentego **Gołęba**, urzędnika ruchu kolejowego w Przeworsku; P. Augustyna **Bienia**, kierownika szkoły w Delastowicach, powiat Dąbrowa; P. Tomasza **Wnękowicza**, sekretarza Starostwa w Dąbrowie; P. Jana **Golę**, leśniczego w Jastrząbce Starej, folwark Osiczc, P. Józefa **Żurawskiego** w Smyrkowie Małym, poczta Luszowice P. Marjanne **Bronlekową**, żonę leśniczego w Kretkowie, poczta Rzochów.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ.
MARZEC.

20. Niedziela. Joachima.
21. Poniedziałek. Benedykta, op.
22. Wtorek. Oktawjana, Katarzyny.
23. Środa. Wiktoryna, Pelagji.
24. Czwartek. Szymona, Marka.
25. Piątek. **Zwiastowanie N. M. P.**
26. Sobota. Emanuela.
27. **Niedziela. Jana Dam.**

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Ostatnia kwadra	26. marca
Nów	2. kwietnia.

ZWŁOKI JULJUSZA SŁOWACKIEGO BĘDĄ ZŁOŻONE NA WAWELU. Rada ministrów na posiedzeniu zadecydowała sprowadzenie prochów Juljusza Słowackiego do kraju, celem ulokowania ich na Wawelu. Do przeprowadzenia tej akcji upoważniono wicepremjera Bartla oraz ministra Dobruckiego.

UROCZYSTA KORONACJA OBRAZU MATKI BOSKIEJ OSTROBRAMSKIEJ. Ks. arcybiskup Jałbrzykowski podczas swego pobytu w Rzymie przedstawił Ojcu św. umotywowane podanie duchowieństa i wiernych m. Wilna o pozwolenie dokonania uroczystej koronacji obrazu Matki Boskiej w Ostrej Bramie. Odpowiednia bulla papieska niezadługo nadejdzie do Wilna. Ze względu na konieczność poczynienia niezbędnych przygotowań, termin uroczystości określono na koniec czerwca b. r. równocześnie z dorocznym zjazdem dostojników Kościoła, mającym się odbyć w Wilnie.

CZĘŚCIOWE ZWOLNIENIE OD POSTU. Ze względu na trudne warunki życia i drożyznę, Kościół nie nakazuje zachowywać postu w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki Wielkiego Postu. W dnie te wolno jeść mięso jeden raz do sytości. W piątki i soboty należy się od mięsa wstrzymać, wolno jednakże używać tłuszczów jako okrasy. Od ścisłego postu co do ilości, nie co do jakości, wolni są ci, którzy nie mają jeszcze 21 lat, lub mają więcej niż 59 lat, a także ciężko pracujący, podróżni i niewiasty karmiące. Zwolnić od postu w innych razach może proboszcz lub spowiednik.

WYMIANA WIĘŹNIÓW. Pisma donoszą, iż w najbliższym czasie ma nastąpić wymiana więźniów po-

rycznych między Zw. SSR. i Polską. W liczbie więźni, Sowiety muszą oddać Polsce 11 księży katolickich, aresztowanych w czasach ostatnich w Leningradzie.

ŚWIĘTOKRADZTWO W BIEŻUNIU. Niewyśledzeni na razie złoczyńcy włamali się onegdajszej nocy do kościoła w Bieżuniu, w pow. sierpeckim, nad rzeką Wkrą, miasteczku o historycznej tradycji (miejscu urodzin wielkiego kanclerza A. Zamoyskiego) — i zrabowali: kielich złoty, kielich srebrny pozłacany, kielich platerowany, srebrną monstrancję, 3 puszki srebrne pozłacane, 2 ampułki srebrne z tacą i kandelaber platerowany, ogólnej wartości 75.000 złotych. Z jednej puszki świętokradzcy wysypali komunikanty, które rozsypali na komodzie. Do głębi poruszeni mieszkańcy spokojnej osady, oczekują niecierpliwie wykrycia sprawców zbrodni.

ZBRODNICZY ZAMACH NA KOŚCIÓŁ KATOLICKI. Dzienniki amerykańskie donoszą z San Francisco, iż policja tamtejsza przychwyciła dwóch osobników w chwili, gdy podkładali bombę pod kościół katolicki. Osobnicy ci na widok policji zaczęli uciekać. Gdy na wezwanie policji osobnicy ci nie zatrzymali się, dano do nich strzały, przyczem jeden ze sprawców został zabity, drugi zaś raniony.

KREDYTY ZASIEWOWE. Minist. roln. przyznało dla dotkniętych klęskami rolników w krakowskiem dodatkowo kwotę 350.000 złotych, co razem z poprzednio przyznanemi kredytami czyni sumę 775.000 złotych. Pomoc ta umożliwi najbiedniejszym dokonanie zasiewów wiosennych, a o ile równocześnie akcja kredytowo-nawozowa rozwinie się we właściwy sposób, uprawy wiosenne w województwie krakowskiem byłyby tak, jak zabezpieczone.

INWALIDZI PUKAJĄ DO SKARBU PAŃSTWA. Minister Skarbu p. Czechowicz przyjął delegację inwalidów wojennych. Delegacja poruszyła sprawę 10% dodatku do renty i skreślenia artykułów ustawy grudniowej z 1925 r., ograniczających renty wdowie i sierocę. W sprawie rewizji koncesyj delegacja zwróciła się do p. Ministra o osobistą interwencję. P. Minister przyjął nadto posła Bigońskiego, który interwenjował w sprawie zaległości rent inwalidzkich. Zaległości te wynoszą wiele miljonów. Bolączki inwalidów przyrzekł p. Minister przedłożyć Radzie ministrów.

NOWA LISTA EMERYTÓW WOJSKOWYCH. P. Prezydent Rzczpolitej podpisał drugą listę emerytowanych oficerów, którzy z dnia 31 maja b. r. przeniesieni zostają w stan spoczynku. Lista ta obejmuje 15 generałów i 10 pułkowników.

ŻELAZNY KAGANIEC NA CUKROWNIKÓW. 50.000 złotych kary za podwyżkę cen ustalonych przez Rząd. Minister skarbu wydał w porozumieniu z Min. przemysłu i handlu oraz rolnictwa i dóbr państwowych rozporządzenie w dniu 8 marca b. r. następującej treści. Na podstawie art. 9 i 16 ustawy z dnia 22 lipca 1925 r. o uregulowaniu obrotu cukrem na obszarze Rzeczypospolitej (Dz. U. R. P. Nr. 90, poz. 630) zarządza się co następuje:

§ 1. Cena cukru wypuszczonego przez cukrownie na rynek wewnętrzny nie może przewyższać ośmiodziesięciu siedmiu i pół złotego (87 zł 50 gr) za kwintal netto (bez worka).

§ 2. Przekroczenia niniejszego rozporządzenia będą karane w sposób przewidziany art. 13 powołanej ustawy.

DOBRA KROTOSZYŃSKIE BĘDĄ PARCELOWANE. Dowiadujemy się, iż zostało już postanowione, iż dobra krotoszyńskie nareszcie zostały załatwione. Lasy przechodzą na własność Państwa, zakupi je Minist. Rolnictwa, a ziemię przejmuje Bank Rolny i ma natychmiast przystąpić do parcelacji.

KARY ZA ZWŁOKĘ PRZY ZALEGŁOŚCIACH. W myśl ostatnio ogłoszonego rozporządzenia Min. skarbu, ci wszyscy płatnicy, którzy w terminie od dnia 1 lutego do końca marca b. r., zapłacą należne podatki, bez względu na to, jak dawno upłynął termin ich płatności, otrzymają tę ulgę, iż urzędy skarbowe będą liczyć jedynie 2%, kary za zwłokę w stosunku miesięcznym przy ściąganiu tych należności. Stanowi to dużą ulgę dla wszystkich płatników, zalegających w opłacie różnych podatków, szczególnie zaś dla tych osób, które nie uiściły należności podatkowych od lat 2, a nawet 3, a co przy zasadniczo obowiązującej 4-procentowej karze za zwłokę, pobieranej w stosunku miesięcznym, powiększa wymiar podatkowy o 48 procent rocznie. W interesie zatem tych wszystkich zalegających płatników leży uiszczenie zaległych podatków do dnia 31 marca b. r., by nie płacić później 4 procent kary za zwłokę, a jedynie 2 procent, jak to przejściowo obowiązujące rozporządzenie min. skarbu przewiduje.

DORAŹNE KARY ZA OPÓR WŁADZY. Na mocy rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych weszła w życie doraźna kara administracyjna za wszelki opór władzy.

Winni odmawiania zeznań, oporu przy doprowadzeniu do komisarjatu, udaremniania aresztowania, zniewagi czynnej, lub słownej posterunkowego w czasie spełniania przezeń czynności służbowych i t. d., karani będą z miejsca 14-dniowym aresztem

Oprócz tego za każdy czyn, jeżeli zostanie uznany jako gwałt publiczny, winny będzie pociągnięty do odpowiedzialności sądowo-karnej.

UROCZYSTOŚĆ MARJI RODZIEWICZÓWNY. W niedzielę w Warszawie odbyła się uroczystość ku uczczeniu 45-letniej działalności literackiej Marji Rodziewiczówny. Rano odbyło się w kościele katedralnym nabożeństwo, zaś o godz. 5 popołudniu akademja literacka w sali rady miejskiej. Na akademji przemawiał prezes Związku Syndykarzy p. Zdzisław Dębicki oraz działaczka narodowa p. J. Szebekówna. Oddali oni hołd zasłudze i twórczości krzewicielki ducha narodowego. W uroczystości brały udział liczne delegacje ze sztandarami. Rodziewiczównie wręczono adres podpisany przez kilkadziesiąt tysięcy osób.

SKANDALICZNY PROCES RABINA. Stary, blisko 70-letni rabin z Radymna, Samuel Spira, wyjechał do Ameryki na „zarobek". Zarobek ten polegał

na tem, że zwiedzał większe miejscowości w Ameryce i od tamtejszych żydków otrzymywał po kilka dolarów. Zebrał tych dolarów około 10 tysięcy.

Gdyby się było na tem skończyło, byłoby bardzo dobrze. Na swoje nieszczęście jednak spotkał rabin Spira w Ameryce niejaką Zlatę Rubin także wiekową, bo 63 wiosen liczącą i nie pomny na to, że po zostawił w Radymnie żonę, po raz drugi niby ożenił się, jako rzekomy wdowiec. Gdy potem wrócił do kraju, podążyła za nim także Zlata Rubin i upomniała się o swoje prawa. Tu wyszło na jaw, że rabin jest żonaty. Ponieważ Zlata Rubin groziła rabinowi skandalem, rabin chciał dać jej odszkodowanie w kwocie kilku tysięcy dolarów, byle tylko się jej pozbyć. Sprytna jednak żydówka, wyciągnąwszy od niego, co mogła, nie miała zamiaru poprzestać na tem, ale chciała mieć z rabina dojną krowę. Rabin odmówił, a wtedy wywiązał się proces, który odbył się w Przemyślu. Proces ten wygrał rabin, a Zlata Rubin została skazana na 6 miesięcy więzienia za wymuszenie pieniędzy. Rabinowi jednak grozi proces za dwużeństwo.

Proces rabina Spiry zgromadził w Przemyślu żydków z całej Polski, którzy z zainteresowaniem przysłuchiwali się jego sprawkom w Ameryce.

MORDERCĘ HONOROWAĆ BĘDĄ CZERWONE SZTANDARY. Socjalistyczny „Robotnik“ zamieścił następujące wezwanie: „Wzywa się towarzyszów do wzięcia udziału ze sztandarami w pogrzebie towarzysza Stanisława Bernatowicza, członka P. P. S.“ Przypomnieć należy, że Bernatowicz powiesił się w celi więziennej, nie czekając wyroku sądowego, który mu groził od 8—15 lat więzienia. Mianowicie 13 grudnia ub. roku zabił on podstępnie z tyłu, byłego kapitana rezerwy, kawalera „Virtuti Militari“ ś. p. Mieczysława Longina Latawca, w celach rabunkowych.

JAK BAWIĄ SIĘ W WARSZAWIE SOCJALIŚCI? W domu robotniczym w Warszawie odbywają się wszystkie zebrania partyjne socjalistów i nabożeństwa kościoła narodowego. W onegdajszą sobotę urządzili też oni wielką zabawę dla swych towarzyszy. Przy dźwiękach orkiestry i dużem powodzeniu alkoholu, zaczęła się huczna zabawa, która koło północy zamieniła się na niebywałą awanturę. Od słownych utarczek przyszło do walki na noże i wkrótce cała sala stała się jednym terenem walki. Polała się krew, a bezradni aranżerowie nie mogąc zapobiec rozlewowi krwi, zawezwali policję.

Nadciągnął patrol posterunkowych, który jednak nie mogąc przywrócić porządku, wezwał silniejszy oddział policji. Po długich zmaganiach udało się wreszcie wypchnąć walczących na ulicę. Tutaj policja położyła ostatecznie kres krwawym bójkom a bardziej zagorzałych w walce uczestników „balu“ odprowadziła na II. Komisarjat, gdzie spisała z nimi protokół.

KOBIETOM WYROSNĄ BRODY I WĄSY. Wielkie niebezpieczeństwo dla rodu kobiecego zapowiada dr. Joscelyne, redaktora angielskiej gazety „British-Medical-Journal“. Uczony ten dowodzi, iż moda krótkich włosów spowoduje porost wąsów i bród u kobiet. Córki, a najdalej wnuczki modnych obecnie dam, będą musiały napewno tak samo się golić, jak obecnie czynią mężczyźni. Dr Joscelyne przypuszcza, iż obecne pokolenie kobiet odpokutuje już teraźniejszą modę i za kilka lat brodate i wąsate damy nie będą rzadkością. Lekarz angielski opiera swe przypuszczenia na obserwacjach, poczynionych na wyspie Jawie. W niektórych osadach tej ziemi żyją mężczyźni, którzy noszą długie włosy i zwijają je na głowie. Mężczyźni ci nie posiadają zarostu na twarzy. Natomiast kobiety, obcinające włosy wedle obowiązujących tam zwyczajów, obdarzyła natura potężnemi brodami i wąsiskami.

LICYTACJA KRWI LUDZKIEJ. Do Warszawy przywieziono ciężko chorą p. Kirszenbaum z Lublina, której lekarze zalecili transfuzję krwi, jako jedyny środek ocalenia. Mąż chorej ofiarował 1000 zł temu, kto odda swoją krew do operacji. Zgłosiło się aż 32 chętnych, w tem 29 żydów i 3 chrześcijan. Amatorzy urządzili między sobą licytację — kto weźmie mniej za krew. Najmnie, bo 300 zł. za szklankę swojej krwi, zażądał Mendel Komandor, ale mimo, iż krew jego zakwalifikowano po zbadaniu do operacji, chora Kirszenbaumowa zmarła wkrótce po zastrzykach. Śmierć nie przyjęła krwi cudzej.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 50 zł, żyto 45 zł, owies 35 zł, jęczmień 28 zł, słoma 90 gr, siano 70 gr, koniczyna 80 gr, mleko 50 gr; masło 1 kg 5.50 zł. jaja po 15 gr.

—ooo—

Odpowiedzi P. T. Wyborcom.

P. Józef Grzegorz, Karwin: Niech Pan wstąpi kiedy do naszej redakcji. — **Urząd gminny, Sędziszowa, pow. Grybów:** Sprawę załatwię. — **P. Olga Lachcikowa, Sanok:** Pismo otrzymałem. Będę popierał. — **P. Piotr Grzanka, Żdziarzec, p. Radomyśl Wielki:** Poprę. — **P. Andrzej Sachaj, Miechowice Wielkie, pow. Dąbrowa:** Odniosłem się do Starostwa. **P. Helena Kondolewiczowa, Cieniawa, pow. Grybów:** Poprę w Lublinie. — **P. Jędrzej Szudakiewicz, Żabno nad Dunajcem:** Poprę. Podanie należy wnieść wprost do Dyrekcji. — **P. Ignacy Nawrocki, Bobowa:** Pamiętam o Pańskiej sprawie. — **P. Franciszek Pietrusza, Domininkowice, p. Kobylanka:** List otrzymałem. Bije zeń gorący duch patrjotyczny. Sprawę rozwiążymy na klubie S. K. L. — i wyciągniemy wnioski. Życzę zdrowia i polecam naszą sprawę wspólną. **P. Wawrzyniec Loraj, Olesno:** Sprawę spróbuję załatwić w Warszawie. — **Wiel. Brat Alojzy, Wieliczka, OO. Reformaci.** Serdecznie dziękuję za modlitwę i pamięć. — **P. Michał Bawłowicz, Ruda krakowiecka:** Drugi kalendarz wysłano; o potajemnych spisywaczach zawiadomić policję. Proszę o pamięć dla S. K. L. — **P. Kazimierz Wnuk, Paterek ad Nakło:** Wkrótce odpowiem. Będę tam u Was na miejscu. — **P. Andrzej Muskała, Pobitno, p. Rzeszów:** Sprawą się zajmę. — **P. Jan Puda, Koszarawa ad Żywiec:** Poprę.

Ks. Dr Jan Czuj.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świądek.